



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 18 marca 2015

r. **[Multimedia]**

Dzieci są bogactwem dla ludzkości

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Po tym jak przyglądnęliśmy się różnym postaciom z życia rodzinnego — matce, ojcu, synom i córkom, rodzeństwu, dziadkom — chciałbym zakończyć ten pierwszy cykl katechez o rodzinie, mówiąc o dzieciach. Uczynię to w dwóch etapach: dziś poświęcę uwagę temu, jak wielkim darem dla ludzkości są dzieci — to prawda, są wielkim darem dla ludzkości, ale są również w wielkiej mierze wykluczane, bowiem nie pozwala się im nawet narodzić — a w najbliższym czasie powiem o pewnych ranach, które niestety zadają ból dzieciństwu. Przychodzi mi na myśl tak wiele dzieci, które spotkałem podczas mojej podróży do Azji — pełnych życia, entuzjazmu, a z drugiej strony, widzę, że na świecie wiele z nich żyje w warunkach nieodpowiadających godności... W istocie na podstawie tego, jak są traktowane dzieci, można osądzić społeczeństwo, i to nie tylko pod względem moralnym, także socjologicznym — czy jest to społeczeństwo wolne, czy społeczeństwo zniewolone przez międzynarodowe interesy.

Pierwszą sprawą, o jakiej przypominają nam dzieci, jest to, że wszyscy w pierwszych latach życia byliśmy całkowicie zależni od opieki i życzliwości innych. I tego etapu nie oszczędził sobie Syn Boży. Tę tajemnicę kontemplujemy rokrocznie w Boże Narodzenie. Szopka jest ikoną, mówiącą nam o tej rzeczywistości w sposób najprostszy i bezpośredni. A jest to rzecz ciekawa: Bóg bez trudu pozwala się zrozumieć dzieciom, a dzieci nie mają problemów ze zrozumieniem Boga. Nie jest przypadkiem, że Ewangelia zawiera pewne bardzo piękne i mocne słowa Jezusa na temat «małych». To określenie «mali» wskazuje na wszystkie osoby, które są uzależnione od pomocy innych, a w szczególności na dzieci. Jezus mówi na przykład: «Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je prostaczkom» (Mt 11, 25). A dalej: «Baczenie, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie» (Mt 18, 10).

Tak więc dzieci same w sobie są bogactwem dla ludzkości, a także dla Kościoła, ponieważ uzmysławiają nam nieustannie, jaki jest konieczny warunek, aby wejść do królestwa Bożego — a mianowicie nieuważanie siebie za samowystarczalnych, ale uznanie, że potrzebujemy pomocy, miłości, przebaczenia. A wszyscy potrzebujemy pomocy, miłości i przebaczenia!

Dzieci przypominają nam o innej pięknej rzeczy; przypominają nam, że zawsze jesteśmy dziećmi: nawet gdy ktoś staje się dorosły lub jest osobą w podeszłym wieku, nawet gdy zostaje rodzicem, gdy zajmuje odpowiedzialne stanowisko, pod tym wszystkim pozostaje tożsamość dziecka.

Wszyscy jesteśmy czyimiś dziećmi. A to wszystko zawsze przypomina nam o fakcie, że życia nie daliśmy sobie sami, ale że je otrzymaliśmy. Wielki dar życia jest pierwszym podarunkiem, jaki dostaliśmy. Czasami grozi nam, że w życiu zapomnimy o tym, jak gdybyśmy byli panami naszej egzystencji, podczas gdy jesteśmy całkowicie zależni. W gruncie rzeczy jest to powód do wielkiej radości — poczucie, że w każdym okresie życia, w każdej sytuacji, w każdej kondycji społecznej jesteśmy i pozostajemy dziećmi. To jest zasadnicze przesłanie, jakie dają nam dzieci przez samą swoją obecność: samą swoją obecnością przypominają nam że my wszyscy, każdy z nas, jesteśmy dziećmi.

A jest bardzo wiele darów, wielkie bogactwo, jakie dzieci wnoszą w ludzkość. Wspomnę tylko niektóre z nich.

Wnoszą swój sposób widzenia rzeczywistości, patrzenia spojrzeniem ufnym i czystym. Dziecko ma spontaniczne zaufanie do taty i mamy; i ma spontaniczne zaufanie do Boga, do Jezusa, do Matki Bożej. Jednocześnie jego wewnętrzne spojrzenie jest czyste, nie jest jeszcze skażone złośliwością, dwulicowością, «osadami» życia, które czynią serce zatwardziałym. Wiemy, że także dzieci mają grzech pierworodny, że jest w nich egoizm, ale zachowują czystość i głęboką prostotę. A dzieci nie są dyplomatyczne: mówią to, co czują, mówią to, co widzą, wprost. I wielokrotnie wprawiają w zakłopotanie rodziców, gdy mówią wobec innych osób: «Ten mi się nie podoba, bo jest brzydki». Ale dzieci mówią to, co widzą, nie są osobami fałszywymi, nie przyswoiły sobie jeszcze tej umiejętności obłudy, której, niestety, nauczyliśmy się my, dorośli.

Ponadto dzieci — w swej wewnętrznej prostocie — mają w sobie umiejętność przyjmowania czułości i obdarzania nią. Czułość to posiadanie serca «z ciała», a nie «kamiennego», jak mówi Biblia (por. Ez 36, 26). Czułość jest także poezją: to «odczuwanie» rzeczy i wydarzeń, nietraktowanie ich po prostu jako przedmiotów, tylko po to, żeby je używać, dlatego że są przydatne...

Dzieci potrafią uśmiechać się i płakać. Niektóre, kiedy je biorę, żeby przytulić, uśmiechają się; inne, widząc mnie ubranego na białą, myślą, że jestem lekarzem i że przychodzę, żeby je zaszczepić, i płaczą... ale spontanicznie! Takie są dzieci: uśmiechają się i płaczą; u nas dorosłych te dwie rzeczy często «się blokują», już nie potrafimy... Niejednokrotnie nasz uśmiech staje się uśmiechem nienaturalnym, czymś pozbawionym życia, uśmiechem, który nie jest żywy, wręcz jest

uśmiechem sztucznym, uśmiechem pajaca. Dzieci uśmiechają się spontanicznie i płaczą spontanicznie. To zawsze zależy od serca, a nasze serce często blokuje się i traci tę zdolność uśmiechania się, płaczu. A zatem dzieci mogą nas nauczyć na nowo uśmiechania się i płakania. Lecz my sami powinniśmy się zastanowić: czy uśmiecham się spontanicznie, ze świeżością, z miłością, czy mój uśmiech jest sztuczny? Czy ja jeszcze płaczę, czy utraciłem zdolność płakania? To są dwa pytania bardzo ludzkie, których uczą nas dzieci.

Z tych wszystkich powodów Jezus zachęca swoich uczniów, by «stali się jak dzieci», bowiem «do takich jak one należy królestwo Boże» (por. Mt 18, 3; Mk 10, 14).

Drodzy bracia i siostry, dzieci wnoszą życie, radość, nadzieję, także sprawiają kłopoty. Ale takie jest życie. Niewątpliwie przyczyniają także trosk i niekiedy wiele problemów; lecz lepsze jest społeczeństwo z tymi zmartwieniami i problemami niż społeczeństwo smutne i szare, ponieważ już nie ma w nim dzieci! A kiedy widzimy, że wskaźnik narodzin w danym społeczeństwie sięga zaledwie jednego procentu, możemy powiedzieć, że to społeczeństwo jest smutne, jest szare, bo już nie ma w nim dzieci.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam polskich pielgrzymów. Drodzy bracia i siostry, zastanawiając się nad rolą dzieci w społeczeństwie, uświadamiamy sobie, że dzieci przynoszą ze sobą życie, radość, nadzieję. Z pewnością przynoszą również troski, a czasami problemy. Ale lepsze jest społeczeństwo z tymi troskami i problemami niż społeczeństwo smutne i szare, bez dzieci! Módlmy się, aby każde dziecko było przyjmowane z miłością i z wdzięcznością wobec Boga dawcy życia. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!